

Projektant i rzemieślnik

14.10.2014 11:14 Maciej Mazerant (Purpose)

kategoria: **Wywiady ze specjalistami**

Tak samo rzemiosło, jak i inne obszary przestrzeni społecznej należy wiązać z sektorem kreatywnym. To nie tylko rzemieślnicy, ale również nauczyciele, sklepikarze, właściciele komisów czy hodowcy rybek akwariowych. Wszyscy powinniśmy mieć możliwość partnerstwa z tzw. klasą kreatywną.



Wywiad z: Edytą Ołdak, Stowarzyszenie Z siedzibą w Warszawie

Rozmawia: Maciej Mazerant, purpose.com.pl

Projektant i rzemieślnik... Czy możliwa jest między nimi komunikacja prowadząca do współpracy?

To chyba czas transformacji lat 90. stworzył dystans między rzemieślnikiem a projektantem, który teraz powoli zaczynamy skracać. Walter Gropius opracował program edukacyjny dla

projektantów, architektów i rzemieślników, traktując właśnie ich na równi z kimś, kogo w obecnych czasach nazwalibyśmy przedstawicielem branży kreatywnej. Ideą Bauhausu było przekonanie projektanta i rzemieślnika zarówno do pracy maszynowej, jak i do rzetelnego rękodzieła. To założenie warto przypominać współcześnie. Ono może być punktem wyjścia dla owocnej współpracy projektanta i rzemieślnika. Osiągniemy sukces, jeśli na równi będziemy traktować i jednych, i drugich.

W dzisiejszych czasach jest moda na działania koncepcyjne, innowacyjne, kreatywne, a czy jest jeszcze miejsce na rzemiosło i rzetelnie wykonany produkt?

Rzemiosło się zmienia. Rzetelnie wykonany stołek to już dla nas trochę za mało. Chcemy wiedzieć, z czego został zrobiony, w jaki sposób, przez kogo, dla kogo i dlaczego. Oprócz *know-how* coraz częściej chcemy wiedzieć: *know why*. Rzemieślnicy którzy pracowali z projektantami w ramach inicjatywy *Uwolnić projekt* rozumieją zarówno działania koncepcyjne, jak i potrzebę rzetelnego wykonania przedmiotu. Oni wiedzą, że przedmiot mogą wytworzyć manualnie albo przy wsparciu technologii cyfrowych. Przy swojej produkcji myślą, wprowadzają zmiany tam, gdzie trzeba je wprowadzić, unowocześniają lub świadomie rezygnują ze współczesnych technologii. W naszych czasach jest olbrzymia potrzeba rzetelnie wykonanego produktu, który będzie jednocześnie koncepcyjny i innowacyjny.

Czy stać nas, konsumentów na korzystanie z wiedzy, umiejętności, pracy rzemieślników? Czy przeciętny Kowalski może pozwolić sobie na zakup produktu unikatowego?

Tak. I inicjatywa *Uwolnić projekt* to udowadnia. Znajdziecie tam siedem przedmiotów, które spełniają podstawowe kryterium przystępności cenowej. Obecnie pokutuje taki osąd, że szewc zajmuje się tylko naprawą obuwia, ponieważ wykonanie butów na zamówienie jest zbyt kosztowne. Nasze buty „łapcie” projektu Artura Goska kosztują nie więcej niż 250 zł. Podobnie z innymi przedmiotami. Kompaktowy stołek czy unikatowa lampa kosztują u nas mniej niż seryjny egzemplarz w sklepie. Na pewno nie jest tak z każdym przedmiotem, usługą zamówioną u rzemieślnika. W naszym briefie produktowym, jaki powstał na okoliczność projektu, bardzo precyzyjnie określaliśmy grupę docelową, zakres przedmiotu, łatwość wykonania, co finalnie przekładało się na cenę. Myślę że jeśli w ten sposób podejdzie się do produktu rzemieślniczego, przemyśli się sposób jego wykonania, cena może pozytywnie zaskoczyć przeciętnego Kowalskiego. Przecież dawniej tak było. W czasach, kiedy nie było

mebli w sklepach, moi rodzice zamówili swoją pierwszą meblościankę u lokalnego stolarza. I stać ich było na ten zakup, przy swoich przeciętnych zarobkach.

Gdzie uczyli się zawodu rzemieślnicy tzw. starej daty, a gdzie młodzi ludzie mogą uczyć się go teraz? Jak w Polsce funkcjonuje system kształcenia rzemieślników? Jak powinien się zmieniać?

To temat rzeka. Dopiero go opracowuję, będę trochę migać się od odpowiedzi, bo nie znam tak dobrze realiów współczesnych szkół zawodowych. Mamy w planach takie kursy wymiany wiedzy i doświadczenia między młodymi adeptami rzemiosła a uznanymi projektantami. Głównie po to, żeby podnieść morale rzemieślników, pokazać im, że ich zawód jest „cool i trendy”. Ale to w niedalekiej przyszłości, jak dobrze pójdzie, to w przyszłym roku. Wiem z kolei, jak to wygląda w Niemczech, bo w tej chwili nasz nowy model produkcji i dystrybucji testujemy w Niemczech, w ramach współpracy polskich projektantów i niemieckich rzemieślników. Niemiecki rzemieślnik to bardzo dobrze wykształcony specjalista. Wiedzę zdobywa w dobrych szkołach, jeśli ma ambicję, może także rzemiosło studiować na wyższej uczelni. Dużo wie na temat współczesnych trendów, łączy pracę projektanta, przedsiębiorcy, trendsettera [uśmiech] i pracownika fizycznego. Praca z nim to wielka przygoda i pole do wymiany doświadczeń. Ciągłe widać tę różnicę w podejściu do pracy polskiego i niemieckiego rzemieślnika. Naszym zadaniem jest o tym mówić, a w najbliższej przyszłości realnie na to wpływać.

Czy bycie rzemieślnikiem to w Polsce, Europie powód do dumy, czy raczej powód do zmartwień? Co o swoim fachu myślą rzemieślnicy z naszego kraju, a co np. z Niemiec?

Różna jest Europa i różnie to bywa. W Polsce częściej to pewnie powód do zmartwień. W Niemczech rzemieślnik cieszy się dużą społeczną estymą. Ma pieniądze na rozwój, klientów, z którymi świadomie rozmawia o ich potrzebach. Jeśli chce rozbudować swoją pracownię, to lokalni strażacy pomagają mu zabezpieczyć w niej łatwopalne środki chemiczne. Przed budową, a nie po fakcie, kiedy zazwyczaj w polskich warunkach odbiór budynku przez straż pożarną wiąże się z dużym stresem. Pracę rzemieślników się docenia, pokazuje na wystawach, wpuszcza na salony sztuki. A to działa na odbiorcę. W Polsce tylko świadomi konsumenci wiedzą, że rzemiosło jest sztuką. Tu potrzeba większego wabika. Jeśli zorganizuje się dużą wystawę rzemiosła, więcej osób będzie mogło się o tym przekonać. Mam wrażenie,

że w tej chwili polityka wokół polskiego rzemiosła to przekonywanie i tak już przekonanych.

Czym jest wzornictwo odpowiedzialne społecznie i jaką rolę w jego rozwoju mogą odegrać rzemieślnicy?

Odpowiedzialne społecznie, czyli mądre. Ale mam problem z tą definicją, jak i z wieloma innymi, np. z określeniem „ekologiczny” czy „zgodny z zrównoważonym rozwojem”. Jak nikt nie oszacował, ile jednostek zatrzuwających środowisko jest emitowanych przy produkcji, np. wiatraków do wiatrowych elektrowni, tak być może istnieje jakaś wiedza ukryta w definicji „odpowiedzialnych społecznie produktów”. Czy rzeczywiście produkt odpowiedzialny społecznie ma realny wpływ na kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego? Czy nie ma żadnych kosztów takiej polityki? Jeśli „wzornictwo odpowiedzialne społecznie” ma wiązać się z budowaniem więzi w środowiskach lokalnych, z produkowaniem tylu produktów, na ile jest zapotrzebowanie, to bez dwóch zdań rzemieślnicy powinni grać tu pierwsze skrzypce. To oni budują historię miejsc, podejmują dialog z odbiorcą, jednocześnie wytwarzając przedmioty potrzebne, bez kosztownej dla środowiska nadprodukcji.

Łódź w ostatnich latach postawiła na rozwój sektora kreatywnego. W jaki sposób połączyć rzemiosło z działaniami kreatywnymi, tak aby przyniosło to korzyści lokalnej społeczności, regionalnej gospodarce?

Tak samo rzemiosło, jak i inne obszary przestrzeni społecznej należy wiązać z sektorem kreatywnym. To nie tylko rzemieślnicy, ale również nauczyciele, sklepikarze, właściciele komisów czy hodowcy rybek akwariowych. Wszyscy powinniśmy mieć możliwość partnerstwa z tzw. klasą kreatywną. To warunek rozwoju postindustrialnych miast, gwarantujący ewolucję w dwóch najważniejszych kierunkach: technologicznym i przede wszystkim obywatelskim. Przyszłość przestała już dawno mieć oblicze rodem z Lemowskich powieści. Przyszłość to nie technologia albo nie tylko technologia. To przede wszystkim empatia i postawa obywatelska. Współczesny rzemieślnik może odczarować słowa „design” czy „technologia” i sprowadzić je na bardziej przystępne tory.